Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/22498,Morderstwa-na-polskich-patriotach-w-Nowym-Bytomiu-we-wrzesniu-1939-r.html

Wielki piec huty „Pokój” w Nowym Bytomiu. To rzekomo celem jej ochrony do miejscowości tej skierowany został oddział Rollego.

ARTYKUŁ

Morderstwa na polskich patriotach w Nowym Bytomiu we wrześniu 1939 r.

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: GRZEGORZ BĘBNIK 03.09.2020

Kiedy 3 września 1939 r. do Nowego Bytomia weszli członkowie niemieckiej formacji dywersyjnej Freikorps Ebbinghaus, nikt nie przypuszczał jakie okrucieństwo zademonstrują na polskich więźniach. Jeden ze zbrodniarzy

uniknął odpowiedzialności, nawet po wojnie.

Liczący stu kilkudziesięciu ludzi oddział, złożony z polskich obywateli, którzy rozmaitymi drogami trafili do tej formowanej pod skrzydłami Abwehry formacji, dowodzony był przez pochodzącego z Gliwic SA-mana nazwiskiem Karl Rolle, swego czasu szeroko znany wymiarowi sprawiedliwości Republiki Weimarskiej. Oszustwa, sprzeniewierzenia, wykroczenia drogowe, wreszcie morderstwo dwóch policjantów – stanowczo, pokaźna była to kartoteka.

Do Freikorpsu, działającego w Nowym Bytomiu dołączyły po drodze rozmaite indywidua, które chaos dni wojny powyciągał na światło dzienne. Wśród nich znajdował się też niejaki Emanuel Donitzka (vel Doniczka) z Knurowa.

Na swą siedzibę obrali freikorzyści budynek gospody, prowadzonej przez miejscowego powstańca śląskiego Wiktora Boryczkę. Budynek był solidnie podpiwniczony; tam też urządzono prowizoryczne więzienie, do którego nazajutrz doprowadzono pierwszych zatrzymanych. Piwniczne pomieszczenia wkrótce się zapełniły, a zadaniem nadzorowania więźniów obarczony został przez Rollego właśnie Donitzka. W charakterze pomocnika otrzymał on innego freikorzystę, niejakiego Theodora Augustina. Sam Donitzka, dumny z nowej funkcji, określał się odtąd mianem „kata”. Nie bez kozery.

Wielki piec huty „Pokój” w Nowym Bytomiu. To rzekomo celem jej ochrony do miejscowości tej skierowany został oddział Rollego.

Oddział Freikorpsu w walce.

Znęcanie się nad więźniami

Jego pierwszą ofiarą stał się pochodzący z Bielszowic były powstaniec Józef Czogała. Na polecenie Rollego został on rankiem 8 września wyprowadzony z celi i poddany chłoście, wykonywanej zarówno przez Donitzkę, jak i obecnych na miejscu freikorzystów. Czogała bity był zarówno gumowymi pałkami, jak i bykowcami, „gdzie popadnie przez około kwadrans", jak czytamy w późniejszych relacjach. W następstwie nieszczęsny powstaniec stracił przytomność. Kiedy się ocknął, dopadli go Donitzka i Augustin, bijąc pałkami i kopiąc. Augustin uderzył też Czogałę w głowę kolbą pistoletu, co mogło być bezpośrednią przyczyną śmierci. Później Donitzka stwierdzić miał, że leżący na podłodze powstaniec nie daje oznak życia, wobec czego zjawiło się dwóch freikorzystów z noszami i wyniosło na nich zwłoki. Sam Rolle, pytany potem o reakcję na śmierć Czogały stwierdził, jakoby Donitzka przekonał go, iż doznał on ataku serca lub też… zakrztusił się kawałkiem chleba.

Również 8 września do piwnic przyprowadzono mieszkańca Nowego Bytomia, Antoniego Wdzięcznego. Na miejscu Wdzięczny zastał kilku innych więźniów, wśród nich powstańca Hermana Kubicę, przeszukiwanego właśnie przez Donitzkę. Przy Kubicy znaleziono wówczas pewną sumę pieniędzy, toteż Donitzka usiłował wydobyć zeń „prawdę" na temat pochodzenia tych środków, bijąc po całym ciele gumową pałką; ranił mu również twarz scyzorykiem. Osadzeni w sąsiednich pomieszczeniach więźniowie doskonale zdawali sobie sprawę z przebiegu „przesłuchania", słysząc nieludzkie wycie katowanego. „Mogło to być około godziny 4.00 rano, kiedy Kubica już nie krzyczał, a tylko rzęził", zeznał później przysłuchujący się temu inny więzień, Alfons Winder.

> Wówczas rozerwał mu koszulę i scyzorykiem rozciął brzuch;
> twierdził przy tym, że szuka „polskiego serca” Kubicy.

Podobnie twierdził Wdzięczny. Widział on, jak pozbawiony ubrania i butów, wciąż bity Kubica upadł, tracąc przytomność. Ocucony na chwilę, wkrótce powtórnie upadł pod ciosami pałki, tym razem już rzężąc. Donitzka, zachęcany przez innych obecnych na miejscu freikorzystów, zabrał się do bicia zgromadzonych w piwnicy więźniów, tłukąc na oślep pałką. Następnie powtórnie zainteresował się Kubicą. Kopał go po całym ciele, po czym chwycił za cegłę, tłukąc nią Kubicę w głowę tak długo, aż uznał, że ten już nie żyje. Wówczas rozerwał mu koszulę i scyzorykiem rozciął brzuch; twierdził przy tym, że szuka „polskiego serca” Kubicy. Sięgając ręką do wnętrzności wyrywał fragmenty organów, jednak ciągle nie mógł doszukać się serca, wobec czego zapytał skamieniałego ze zgrozy Wdzięcznego: „Czy to aby lewa strona?” Gdy ten przytaknął, Donitzka zapowiedział, by dobrze się przyjrzał, ponieważ to on właśnie będzie następny. W tym jednak momencie do piwnicy wszedł jakiś freikorzysta, nakazując Donitzce niezwłocznie opuścić pomieszczenie.

Zapewne przy „egzekucji” Kubicy asystowali, prócz Wdzięcznego, także inni więźniowie. Jeden z nich podawał później, iż „po rozpruciu brzucha aresztowanemu Polakowi jeden z freikorzystów wsunął rękę przez otwór do brzucha i szukał serca polskiego, wyrwał kawałek z brzucha mordowanemu nerki czy wątroby, tego zapodać nie mogę, i rzucił tym w nas Polaków”. Pielęgniarz z miejscowego szpitala, który w nocy z 8 na 9 września wezwany został celem zabrania stamtąd ciał Czogały i Kubicy zeznał później, że drugie z tych zwłok wykazywały liczne rany kłute, zaś brzuch rozcięty był na długości 20-25 cm. „Na twarzy, która zmasakrowana była w stopniu uniemożliwiającym rozpoznanie”, podawał pielęgniarz, „leżał jeszcze fragment jego [Kubicy] płuca.”

Karl Rolle ok 1934 r.

Odpędzony Donitzka, z rękoma unurzanymi po łokcie we krwi udał się do sąsiedniego pomieszczenia, w którym przebywało kilku innych więźniów. Nakazał im ściągnąć skarpety, po czym jednego z nich zmusił do wejścia na leżącą na podłodze żelazną płytę, do której zdążył już podłączyć prąd. Tylko szybka interwencja innego freikorzysty uratowała delikwenta przed tym swoistym krzesłem elektrycznym.

Do dziś niewyjaśniona pozostaje sprawa zamordowania działaczki Towarzystwa Polek z Nowego Bytomia, Jadwigi Markowej. Już podczas aresztowania miano jej wyrwać z uszu złote kolczyki z wizerunkiem polskiego orła. Kiedy w jej mieszkaniu znaleziono sztandar Towarzystwa Polek, Markową zmuszono do przedefilowania z nim aż do kwatery Freikorpsu, wśród szpaleru złorzeczących jej ludzi.

> Kary uniknął za to Rolle; zdołał się wyłgać, zrzucając wszelką winę na swych podkomendnych. Wszelki ślad po nim urywa się w listopadzie 1944 r.

Przesłuchiwany w tej sprawie Donitzka twierdził, że Markową widział rzekomo tylko raz, leżącą w kałuży krwi na podłodze, przeszytą kulami. Według innych opinii oprawcą miał być freikorzysta Egon Schaffranietz; to on miał oddać do Markowej śmiertelny strzał, zaś dogorywającą dobił cegłą freikorzysta Konrad Lukaszczyk. „Maciora jest już załatwiona”, oświadczyć miał Schaffranietz, wychodząc z celi. Inny członek oddziału Rollego nazwiskiem Maxelon pokazać miał znajomemu rzeźnikowi wyjęte jakoby z trupa serce „polskiej królowej”, jak powszechnie zwano Markową. Twierdzono nawet, iż miano je publicznie obnosić na talerzu… Nie wiadomo, na ile te szokujące informacje stanowią odbicie opisanego wyżej przypadku Hermana Kubicy.

Zbrodniarz bez kary

Dopiero 10 września przybyły do Nowego Bytomia regularne niemieckie siły policyjne; wówczas to powoli zaczęto zwalniać przetrzymywanych w piwnicach Boryczki więźniów. Nie wszystkich, jako że freikorzyści Rollego przez jakiś jeszcze czas działali w mieście swobodnie. Ale, co ciekawe, morderstwa w Nowym Bytomiu stały się przedmiotem postępowania, toczącego się przed osławionym katowickim sądem specjalnym. Co

jeszcze ciekawsze, Emanuel Donitzka uznany został wówczas za winnego, skazany na śmierć i ścięty na gilotynie. Egon Schaffranietz stanąć miał już po wojnie przed sądem w Bytomiu i zginąć na szubienicy. Kary uniknął za to Rolle; zdołał się wyłgać, zrzucając wszelką winę na swych podkomendnych. Wszelki ślad po nim urywa się w listopadzie 1944 r.

COFNIJ SIĘ